

ROZDZIAŁ 13 W jaki sposób zbory mogą pomóc swoim usługującym braciom

Tekst: „A gdy podnosił Mojżesz rękę swoją, przemagał Izrael, a gdy opuszczał rękę swoją, przemagał Amalek. Ale ręce Mojżeszowe ociężyły były; wzięwszy tedy kamień, podłożyli podeń i usiadł na nim; a Aaron i Hur podpierali ręce jego, jeden z jednej, drugi z drugiej strony; i nie ustały ręce jego aż do zajścia słońca. Tedy poraził Jozue Amaleka i lud jego ostrzem miecza” (2 Mojż. 17, 11-13).

Ci z was, którzy czytają swoją Biblię, przypomną sobie przy jakiej okazji ten opis został nam podany. Lud Boży w trakcie podbijania sobie wrogów swoich starł się w bitwie z Amalekitami. Wtedy te wydarzenia właśnie miały miejsce. Trudno zrozumieć, dlaczego tak wielką wagę miał mieć fakt, że Mojżesz trzymał ręce swoje podniesione go góry. Jedynym wyjaśnieniem jest tylko to, że ta postawa jego i to podnoszenie rąk oznaczały modlitwę. Dlatego też dzięki temu możemy się czegoś nauczyć, a mianowicie, że podniesienie jego rąk, a też i sukces, który temu towarzyszył, wskazuje na wielką wagę modlitwy, zanoszonej do Boga, aby uzyskać Jego pomoc we wszelkich konfliktach z wrogami Bożymi. Współpraca zaś i podpieranie rąk Mojżeszowych ze strony Aarona i Hura ogólnie wskazuje na obowiązek braci w podtrzymywaniu i pomaganiu usługującym braciom w ich dziele. Wskazuje to także na wielką wagę, jaką ta współpraca ma dla powodzenia w głoszeniu Ewangelii. Ja również chciałbym skorzystać z tego właśnie urywku i jego znaczenia dla obecnego wykładu. Tak jak poprzednio mówiłem o obowiązkach usługujących braci w pracy dla pobudzenia i podtrzymania przebudzenia duchowego, tak obecnie będę rozważał, jak wielkie znaczenie posiada **współpraca zboru w podtrzymaniu duchowego przebudzenia**. Istnieje szereg takich rzeczy, których doniosłość nie została należycie oceniona i rozważona ani przez same zbory ani przez braci usługujących. A rzeczy te są jednak bardzo istotne w rozkrzewianiu duchowego przebudzenia. Jeśli tych rzeczy się nie przestrzega, to stanie się niemożliwością, aby duchowe przebudzenia się rozszerzały, albo mogły się utrzymać przez jakiś dłuższy okres czasu. W moich ostatnich dwóch wykładach zajmowałem się szczególnie obowiązkami braci usługujących. Było dla mnie rzeczą niemożliwą podać cały cykl wykładów na temat duchowego przebudzenia bez szczegółowego, a przynajmniej do pewnego stopnia szczegółowego omówienia do tego celu służących środków. Jeszcze nie wyczerpałem wszystkiego w związku z powyższym zagadnieniem, ale wydaje mi się rzeczą bardzo ważną, żeby na chwilę teraz odejść od tego tematu i omówić kilka tych punktów, w których członkowie zboru muszą stanąć u boku swego usługującego brata i pomóc mu w pracy, jeśli pragną się cieszyć duchowym przebudzeniem. W przedyskutowaniu tego zagadnienia chciałbym:

I. Wyszczególnić kilka takich rzeczy, których chrześcijanie muszą **unikać**, jeśli chcą być pomocą dla swoich usługujących braci.

II. Podać kilka takich rzeczy, które winni **wykonywać**.

I. A oto kilka takich rzeczy, których trzeba **unikać**.

1. Za wszelką cenę należy stronić od takich myśli i to zarówno w teorii jak i w praktyce, **że tylko sam usługujący brat winien zajmować się sprawą propagowania duchowego przebudzenia**. Jest wielu takich ludzi, którzy mają tendencję, aby w stosunku do tego zagadnienia zająć stanowisko bierne. Wydaje im się i tak odczuwają, jak gdyby oni nie mieli nic do zrobienia. Są takie kierunki religijne, w których się angażuje duchowego, płaci mu się i oczekuje od niego, że on ich będzie karmił pouczeniami i pociechami i że nikomu nic więcej nie trzeba robić, jak tylko usiąść i połykać ten pokarm, który on daje. Przecież oni muszą mu płacić jego pensję, a także przysłuchiwać się jego głoszeniu Słowa! Tym ludziom się wydaje, że już w takim wypadku robią bardzo wiele. Od kaznodziei oczekuje się, że będzie głosił zdrowe Słowo, dobre, pełne pociechy, aby ich wzmocnić i posilić, ażeby sprawić **żeby się czuli dobrze**. Wydaje im się, że mają prawo oczekiwać w ten sposób pójścia do Nieba. Ale ja wam powiadam, **że oni pójdą do piekła**, jeśli religia ich tylko tak wygląda. Taką bowiem nie jest droga do Nieba.

Bądź pewnym, że wszędzie tam, gdzie tego rodzaju duch przeważa w zborze, nawet wtedy, gdy usługujący brat byłby nie wiedzieć jak dobry, droga, na której znalazł się ten zbor, prowadzi do unicestwienia sprawy duchowego przebudzenia. A chociażby ten człowiek był nie wiedzieć jak wierny, nie wiedzieć jak pracowity, nie wiedzieć jak udarowany i wymowny, choćby się całkiem zdarł w swoim usługiwaniu, a nawet zniszczył swoje własne życie, to jednak będzie miał bardzo mało duchowego przebudzenia, albo go w ogóle nie będzie oglądał.

Jeśli zbor powołuje na stanowisko duszpasterza jakiegoś człowieka, albo jeśli jakiś zbor wybiera swojego przełożonego zboru, musi pamiętać o tym, że zatrudnił **tylko kierownika**, który ich ma poprowadzić do pracy w dziele Chrystusowym. Gdyby zaproponowano komuś taką myśl, że trzeba wprawdzie wspierać generała, ale potem należy go puścić na pole bitwy samego, to uważałby, że to jest absolutnie dziwaczne i absurdalne. Ale nie jest to bynajmniej ani trochę bardziej absurdalne albo szkodliwe jak to właśnie, aby usługujący brat usiłował iść naprzód do boju sam. Zbor całkowicie błędnie podchodzi do zadania pracy usługującego brata, jeśli pozostawia go w tej pracy samego. To nie wystarczy, aby oni przysłuchiwali się jego kazaniom. To jest tylko słowo rozkazu, a ten rozkaz zbor ma obowiązek wykonać.

2. Jeśli duchowego przebudzenia nie ma, to **nie narzekaj na swoich braci usługujących**, szczególnie wtedy, jeśli ty nie wykonujesz tej części **obowiązku, która na ciebie przypada**. Nie ma żadnego sensu narzekać, że nie ma duchowego przebudzenia, jeśli ty nie wykonujesz swoich obowiązków. Już **sam ten fakt** jest dostateczną przyczyną, dla której nie może być duchowego przebudzenia. Jest wprost rzeczą okrutną i wstrętną, jeśli zbor narzeka na swojego brata usługującego, podczas kiedy on sam jest głęboko uśpiony. Rzeczą bardzo powszechną jest niestety to, że wyznawcy religii samych siebie uważają za bardzo dobrych. Uspokajają swoje sumienie przez narzekanie na swoich braci usługujących. A gdy w trakcie rozmowy podkreśla się, jak ważną rzeczą jest to, aby usługujący brat był rzeczywiście duchowo obudzony, wtedy tego rodzaju ludzie gotowi są powiedzieć takie słowa: „My nigdy nie będziemy mieli duchowego przebudzenia, mając takiego brata usługującego” - podczas kiedy faktem jest, że ich usługujący brat jest daleko bardziej duchowo przebudzony, aniżeli oni sami.

3. Uważaj, abyś czasem nie narzekał na to, że twój brat służy w sposób prosty, wyraźny, **nawet wtedy, kiedy jego upomnienia dotyczą twojego serca**. Zbory często o tym zapominają, że usługujący bracia odpowiedzialni są tylko wobec Boga. Chętnie by ułożyli jakiś kodeks reguł dla swoich kaznodziejów, jak mają głosić Słowo Boże, aby pozbyć się tego, co odnosi się **do nich samych**. Bywa tak, że jeśli brat usługujący zbyt się naraża wywodząc na wierzch grzechy, które pomiędzy nimi istnieją, wówczas mówią, że on zbyt osobiście przemawia, bo dotyczy ich osobiście i buntują się przeciwko prawdzie. Kiedy indziej znów mówią tak, że nie powinien używać tak bezpośredniego sposobu głoszenia Słowa w

obecności ludzi tego świata, że to przecież przynosi ujmę religii! Że powinien raczej na bok zawołać samych członków zboru i im tylko głosić takie słowa, a nie mówić grzesznikom, jak złymi ludźmi są sami chrześcijanie. Ale są takie wypadki, kiedy usługujący brat nie może uczynić niczego mniej, jak tylko wskazać na grzechy domu Jakubowego. Jeślibyś zapytał, dlaczego ja nie robię tego, kiedy jesteśmy sami między sobą, to odpowiem: „To tak, jak gdyby grzesznicy nie wiedzieli doskonale, że wy czynicie wiele zła. Ja będę wam głosił Słowo osobiście tylko dla was na temat waszych grzechów, ale tylko w tym wypadku, gdybyście się zebrali tylko między sobą, aby grzeszyć. Ale jako żyje Pan, jeśli wy grzeszycie przed światem, to i ja was będę karcił przed światem. Czyż nie jest to faktem, iż grzesznicy wiedzą, jak wy żyjecie, i potykając się o wasze upadki - sami idą do piekła?” Wobec tego nie bierzcie tego za złe usługującym braciom, jeśli odczuwają to jako swój obowiązek, aby karcić i gromić zbór otwarcie w obecności ludzi tego świata. Jeśli zaś jesteście tak pyszni, że nie możecie tego słuchać, to nie spodziewajcie się, że pomiędzy wami powstanie duchowe przebudzenie. Nie mówcie, że głoszenie Słowa jest zbyt wyraźne, zbyt ostre, tylko dlatego, że ono wykrywa czy piętnuje wady zboru. Nie istnieje taka rzecz, jak mówienie zbyt ostre, zbyt wyraźne.

4. Niekiedy nienawróceni wyznawcy są zaalarmowani, że usługujący brat **obraził** niepobożnych ludzi przez zbyt ostre i wyraźne głoszenie Słowa. Zaczynają wtedy ostrzegać go, aby tak nie czynił. Zaczynają go namawiać, aby raczej troszeczkę popuścił z tonu, aby czasem kogo nie obraził itd. Ta obawa zostaje wzniecona w sercach tych ludzi szczególnie w takim wypadku, jeśli dotknięto serc osób bogatych i wpływowych, które wtedy wstrzymują się od wspierania zboru swoimi ofiarami, tak że nie ma skąd pokryć pensji duchownego, a ciężar ten tym bardziej zaczyna przygniatać innych, uboższych członków zboru. W takim zborze nigdy nie będzie duchowego przebudzenia. Ba, wręcz przeciwnie, zbór powinien się modlić ponad wszystkie inne sprawy, o to ażeby prawda mogła osiągnąć niepobożnych jako ogień trawiący. A co, jeśli się obrażą? Pan Jezus Chrystus może się doskonale obejść bez ich pieniędzy. Nie przypisuj wtedy żadnej winy twojemu usługującemu bratu, ani też go nie proś, aby zmienił swój sposób głoszenia Słowa - tylko po to, aby się przypodobać i udobruchać niepobożnych. Nie ma w ogóle sensu, aby usługujący brat głosił Słowo tym, którzy jeszcze nie pokutowali, jeśli nie może im powiedzieć w kazaniu swoim prawdy. I nie ma sensu, aby **ci ludzie** płacili w celu popierania sprawy Ewangelii, jeśli Ewangelia ta nie będzie głoszona w ten sposób, aby oni sami mogli doznać skruchy serca i dostąpić zbawienia.

Niekiedy członkowie zboru mówią **między sobą**, że ich kaznodzieja pozbawiony jest w pewnym sensie praktycznej mądrości do tego stopnia, że powstają przeciwstawne sobie grupy w zborze i wkłada się tam zupełnie niewłaściwy duch. A to wszystko dlatego, że niegodziwi ludzie nie są zadowoleni, że niegodziwych serc dotknęło się jakieś Słowo. W pewnej miejscowości było bardzo potężne duchowe przebudzenie, ale także i wiele sprzeciwów. Wreszcie zbór poczuł się zaalarmowany tym, że ich usługujący brat mówił tak wyraźnie, tak ostro, że zachodziła obawa, że niektórzy z tych, którzy nie chcieli pokutować, odejdą i przyłączą się do innego zgromadzenia. Wówczas wyznaczono jednego z kierujących mężów w tym zborze i poproszono go, aby on udał się do brata usługującego i poprosił go, by nie głosił Słowa w tak twardy sposób. W przeciwnym bowiem razie takie a takie osoby opuściłyby zgromadzenie. A wtedy usługujący brat zapytał go: „Czyż to głoszenie nie jest prawdziwe?” „Ależ oczywiście, że jest!” brzmiała odpowiedź. „A czyż Bóg go nie błogosławił?” I znowu odpowiedź: „Tak”. „A czy wyście już kiedyś widzieli poprzednio podobną pracę w tej miejscowości?” „Nie, jeszcze nigdy”. „Wobec tego, idź precz ode mnie szatanie, bo sam diabeł posłał ciebie, bracie, tutaj z taką misją. Widzisz przecież wyraźnie, że Bóg błogosławi głoszonemu Słowu, dzieło idzie naprzód i każdego dnia nawracają się grzesznicy. A teraz ty przychodzisz i chcesz sprawić, abym obniżył sposób mojego głoszenia Słowa, tak, aby ulżyć niecom sercom tych, którzy są niepobożnymi?” Mąż, który był posłany do kaznodziei, zrozumiał tę wymówkę i przyjął ją tak, jak na chrześcijanina przystało. Uznał swój błąd i poddał się, a już nigdy więcej z jego ust nie padło słowo krytyki pod adresem swojego kaznodziei z racji ostrości w głoszeniu Słowa.

5. Czuwaj nad tym, aby **w żadnej rzeczy nie stanąć po stronie niegodziwych grzeszników**. Jeślibyś w najmniejszym stopniu nawet to uczynił, wzmocnisz ich niegodziwość. Jeśli niegodziwi ludzie oskarżają usługującego brata o to, że brak mu mądrości, że zbyt osobiście dotyka poszczególnych ludzi, a członkowie zboru nawet nie mówią, że to ich brat usługujący tak czyni, ale ogólnie tylko wyrażają pogląd, że osobiste dotykane kogoś w kazaniu jest rzeczą niewłaściwą, wówczas ci niegodziwi grzesznicy będą się czuli wzmocnieni przez tego rodzaju uwagi. Nie łącz się z nimi ani trochę, bo będą czuli natychmiast, że mają ciebie po swojej stronie i to przeciw swojemu usługującemu bratu. Jeślibyś bowiem coś z takich uwag czynił, wówczas przyjmujesz ich zasady, używasz ich języka i oni doskonale sobie z tego zdają sprawę, że zgadzasz się z nimi we wszystkim. A czym jest właściwie to **osobiste głoszenie Słowa**, które dotyka osobiście - każdego serca? Przyjmijmy tę zasadę, że żaden człowiek, żadna jednostka nie będzie nigdy miała błogosławieństwa ze słuchania głoszonego Słowa, jeśli to Słowo nie sprawi wrażenia, że dotyczy właśnie jej. Takie głoszenie Słowa zawsze jest osobiste i bardzo często wydaje się do tego stopnia osobiste, że jakiemuś niegodziwemu grzesznikowi się zdaje, że za chwilę wywołane zostanie jego nazwisko i to przed całym zgromadzeniem. Tylko takie głoszenie Słowa Bożego jest konieczne, jeśli ma być użyteczne. W przeciwnym razie do kogóż by tu mówić? - Czyż nie do tych osób, które się właśnie przed kaznodzieją znajdują, a jakżeż mógłby im głosić Słowo Boże, jeśli nie miałby ich osobiście na myśli?

6. Jeśli macie zamiar dopomagać waszemu usługującemu bratu w rozszerzeniu duchowego przebudzenia, to **nie zaprzeczajcie temu, co on mówi waszym postępowaniem, waszym życiem**. Jeśli kaznodzieja uczy, że grzesznicy idą do piekła, to nie zadawajcie temu kłamu poprzez lekkomyślne uśmiechanie się i brak wszelkiej powagi, jeśli chodzi o to zagadnienie. Ja już słyszałem jak grzesznicy między sobą rozmawiali o tym, jakie wrażenie zrobiła na nich lekkomyślność chrześcijan, którą zauważyli po bardzo poważnym i dotykającym ich serca kazaniu. Oni zaczęli się już może czuć poważnymi i sumienie ich zaczęło się stawać delikatne, wrażliwe; zaczęło ich zdejmować przerażenie z powodu swego stanu. Ale ci, którzy wyznają, że wierzą, zamiast płakać nad nimi, objawiają zupełny brak zrozumienia, jak gdyby chcąc powiedzieć: „Nie bójcie się grzesznicy, to nie jest takie straszne, tylko się nie przejmujcie, a wszystko będzie dobrze!... Czyż my byśmy się śmiali albo żartowali, gdybyście szli do piekła tak prędko? My byśmy się nie śmiali nawet wtedy, gdyby dom wasz płonął. A daleko mniej jeszcze wtedy, gdybyśmy widzieli, że wy wraz z nim się palicie”. Czy ma to sens w takich warunkach w ogóle głosić Słowo Boże?

7. Uważajcie, abyście niepotrzebnie **nie zabierali czasu** waszemu usługującemu bratu. Niejednokrotnie usługujący bracia tracą bardzo wiele czasu, gdyż poszczególni ludzie przychodzą do nich na rozmowę, chociaż nie mają niczego naprawdę ważnego do omówienia. Usługujący brat oczywiście bardzo się cieszy z tego, że widzi swoich przyjaciół i bardzo często z radością chciałby spędzić chwilę na rozmowie z nimi, jako że ich miłuje i ceni. Ale wyznawcy powinni sobie z tego zdawać sprawę, że czas brata usługującego Słowem Bożym jest cenniejszy nad złoto, bo czas ten może być użyty dla takich rzeczy, których złoto nigdy by nie było w stanie kupić. Jeśli przeszkadza się usługującemu bratu w spędzaniu czasu na kolanach, przy swojej Biblii, względnie na studiowanie jakichś zagadnień ze Słowa Bożego - tylko po to, aby mieć przyjemność rozmawiania z nim, wtedy wyrządza się mu wielką krzywdę. Jeśli jednakowoż masz **poważną do tego przyczynę**, to nigdy nie powinienes się wzbraniać, aby do niego rzeczywiście pójść i użyć - poświęcić na rozmowę tyle czasu ile potrzeba. Ale jeśli nie masz niczego szczególnie ważnego do powiedzenia, wówczas nie przychodź do niego. Znałem pewnego człowieka, mieszkającego w jednym z naszych miast, który przez jakiś czas nie pracował i zwykł był zabierać całe miesiące bratu usługującemu. Przychodził do jego gabinetu i tam przesiadywał aż do trzech godzin i rozmawiał, ponieważ nie miał niczego innego do roboty. Wreszcie brat ten musiał go otwarcie zgromić z tego powodu i powiedzieć mu, jak bardzo grzeszy w tym względzie.

8. Staraj się usilnie o to, aby nigdy nie popierać czegokolwiek, co mogłoby odwrócić uwagę publiczną od głównego zagadnienia. Często zdarza się to wtedy, gdy zachodzi jesienią i zimą pora roku, gdy wieczory są długie i jest mniej zajęć i kiedy właśnie jest idealna pora do tego, aby dokonać jakiegoś szczególnie wielkiego wysiłku w sprawie ewangelizacji. Właśnie w tym czasie ktoś ze zboru **urządza przyjęcie** i zaprasza na nie braci i siostry, aby mieć takie przyjęcie o charakterze religijnym. A potem jakaś inna rodzina musi zrobić zupełnie coś podobnego, aby się odwdziżyć. Później robi to jeszcze ktoś inny i jeszcze dalszy, także wreszcie cała zima zostaje pochłonięta przez jeden szereg przyjęć; jest to rzeczywiście coś wstępnego. To właśnie jest szczególnie udanym podstępem diabelskim, który wydaje się tak niewinnym i tak na miejscu, ażeby pobudzić między wierzącymi przyjazne uczucia i pogłębić znajomość między nimi. Zamiast skupiać się na zebraniach modlitewnych, urządza się takie właśnie towarzyskie przyjęcia. Zło, które takie przyjęcia wyrządzają, jest ogromne. Bardzo często kosztują one wiele, a praktykuje się na nich prawdziwe obżarstwo.

II. A teraz chciałbym wyszczególnić kilka takich rzeczy, które zbory muszą **robić**, jeśli chcą popierać sprawę duchowego przebudzenia i dopomóc bratu usługującemu.

1. Muszą **dbać o doczesne potrzeby** brata, który poświęca się całkowicie pracy Bożej. Jest rzeczą jasną, że taki człowiek nie może zajmować się sprawami tego świata ani też pracą zarobkową i z tej przyczyny jest bezpośrednio **uzależniony** od pomocy braci i siostr jeśli chodzi o utrzymanie jego i jego rodziny. Nie potrzeba tego punktu szczególnie podkreślać na tym miejscu, ponieważ wszyscy to doskonale rozumieją. Jest to przykazanie Pańskie, że „ci, którzy głoszą Ewangelię, winni żyć z Ewangelią”. Ale rozejrzyjmy się tylko, a zobaczymy, że mało zborów rzeczywiście tak się zachowuje i tak praktykuje. W niektórych kościołach zborownicy wręcz się rozglądają za kaznodzieją, który by ich **jak najmniej kosztował**. W takich wypadkach kalkuluje się aż do grosza jego wydatki tak, że brat ten ma wielkie trudności w utrzymaniu siebie i swojej rodziny. Jest rzeczą konieczną, żeby brat, który chce służyć w zupełności tylko sprawie Ewangeli, miał pod tym względem spokojną głowę. Nie można przecież wymagać od niego, ażeby chodził po sklepach i szukał, gdzie co można kupić najtaniej i tracił wiele czasu na tego rodzaju sprawy. A jeśli jest zmuszony tak robić, to umysł jego będzie mocno zaprzątnięty i zakłopotany tymi sprawami. Jeśli nie będzie miał dostatecznych środków materialnych do zaspokojenia swych potrzeb, by myśli jego nie odbiegały od zasadniczego jego zadania, to jakże może wykonywać swoje obowiązki?

2. **Bądź szczery względem twego brata usługującego.** Jeśli ofiarujesz coś dla utrzymania twojego brata i jego rodziny, to nie mierz z taką wielką dokładnością ile soli i ile zboża będzie potrzebował. Pamiętaj, że masz do czynienia z Chrystusem, a On wzywa cię, abyś troszczył się o Jego sługę w taki sposób, by przy zastosowaniu normalnej trzeźwości i ostrożności wszelkie zakłopotanie z powodu środków do życia odpadło.

3. Trzymaj się w stosunku do niego zawsze **punktualności**. To, co się mu należy, należy dawać regularnie. W przeciwnym bowiem razie nie można dziwić się, że Bóg nie będzie się przyznawał do zboru, który w tych rzeczach okłamuje brata powołanego do pracy.

4. **Módl się o swojego brata usługującego.** Mówiąc te słowa mam konkretną rzecz na myśli. Wiecie, co mam na myśli? Przecież i apostołowie usilnie prosili zbory, aby się o nich modlono. Jest to coś daleko ważniejszego, aniżeli ci się może wydaje. Bracia usługujący nie tylko proszą ludzi o to, aby się za nich modlono jako za ludzi; nie proszą też o to, aby się modlono, by zostali napełnieni obfitością Ducha Bożego, ani nie po to tylko, aby oni osobiście czuli się przyjemniej. Wiedzą oni, że jeśli zbor nie będzie gorąco pragnął, aby nastąpiło ze strony Boga wylanie błogosławieństwa na pracę ich usługującego brata, to spodziewanie się tego błogosławieństwa będzie kuszeniem Boga. Jakże często się zdarza, że usługujący

brat wchodzi na kazalnicę odczuwając, że serce mu pęka z żalu, że brak błogosławieństwa Bożego. Równocześnie uświadamia sobie, że trudno spodziewać się takiego błogosławieństwa, jeśli zbór tego błogosławieństwa nie pragnie. On sam spędził może dwie godziny na kolanach, prosząc o błogosławieństwo, ale ponieważ zbór nie pragnie gorąco tego błogosławieństwa, brat usługujący ma takie uczucie, jak gdyby wypowiedane przezeń słowa słuchacze z powrotem ciskali mu w twarz.

Znam takie zbory, w których członkowie na rękach modlitwy noszą swoich braci usługujących na każdy dzień i z ogromną troską baczą, czy bracia ci rzeczywiście mają pełnię Ducha Bożego, który by im dopomagał w ich służbie. A jeśli tak czują i tak się modlą, to jakie uczucia i jakie spojrzenia budzą się pośród członków zboru! Modlący się bracia odczuwają wielką troskę, niewypowiedzianą troskę, o to, aby Słowo głoszone było w mocy i było skuteczne. A gdy widzą, że modlitwy ich są wysłuchane i słyszą jak z głębi serca wypływają **gorące** słowa, trafiające też wprost do serc ludzi, to wtedy można zauważyć, jak cała ich dusza się raduje. Ale jakże inaczej wygląda sytuacja, gdy zbór uważa, że jeśli ich **brat usługujący** się modli, to nie ma potrzeby, aby i oni się modlili. Ach, jakże się grubo mylą! Zbór musi pragnąć błogosławieństwa i gorąco modlić się o nie. Bóg mówi przez usta proroka Ezechiela takie słowa (wg Biblii Tysiąclecia) „Tak mówi Jahwe Pan: I do tego jeszcze to uczynię: **dam się uprosić Izraelitom**” (Ezech. 36, 37). A tak nie ma środka zastępczego dla takiej modlitwy przyczynnej o błogosławieństwo.

5. Należy dbać o to, aby i ławki i krzesła w sali były tak ustawione i do tego stopnia **wygodne**, aby ludzie mogli siedzieć spokojnie i żeby niewygody nierozpraszały ich uwagi. Jeśli bowiem nie będą uważali, nie będą mogli się też i nawrócić. Przyszli, aby słuchać tych spraw, które mają zadecydować o ich życiu. I nic nie powinno stać na przeszkodzie, aby mogli słuchać całą duszą, tak, aby nic z tego, co dotyczy ich ciała, nie rozpraszało ich uwagi. Zbory często nie zdają sobie sprawy, że i ten szczegół ma ogromną wagę. Nie mam tutaj na myśli, aby wewnątrz sali gdzie jest głoszone Słowo Boże było **okazale** urządzone. Wszelki przepych w postaci wspaniałych świeczników, czy pięknych bogatych dywanów i ozdobnych kazalnic też zaprzęta uwagę słuchaczy i uniemożliwia osiągnięcie tego celu, dla którego grzesznik przychodzi na zgromadzenie. Ani w jednym ani w drugim wypadku **nie możemy się spodziewać**, że w takim zborze nastąpi duchowe przebudzenie.

6. Dbaj o to, aby dom Boży był zachowany w wielkiej **czystości**. Dom Pański powinien być utrzymany w takiej czystości, w jakiej pragnąłbyś mieć i swój własny dom. Niestety często zdarza się, że zbory są nieuprzątnięte i że w salach panuje niechlujstwo.

7. Lokal zborowy powinien być **dobrze przewietrzany**. Wszystkie pomieszczenia zboru powinny być idealnie wprost wentylowane. Jeśli nie będzie się dbało o wymianę powietrza, które przechodzi przez tak wiele płuc i bardzo szybko się wyczerpuje, budząc u słuchaczy wprost nieodparte pragnienie snu, to nic dziwnego, że kaznodzieja będzie głosił Słowo Boże nadaremno. Kazanie w takim wypadku jest stracone, ba, jeszcze gorzej niż stracone. Już nie raz o tym myślałem, że tak ważna sprawa bywa tak często zaniebywana. Starsi zborowi odpowiedzialni za porządek w zborze siedzą i przysłuchują się całemu kazaniu, podczas kiedy ludzie niemalże umierają z powodu braku świeżego powietrza, a kaznodzieja marnuje swoją energię głosząc Słowo w pomieszczeniu, które przypomina zupełnie wyczerpany pojemnik. Oni jednak siedzą sobie tam spokojnie i ani im się śni cokolwiek przedsięwziąć w tym kierunku. Powinni bezwzględnie wziąć tę odpowiedzialność na siebie i dopilnować, aby pomieszczenie było dostatecznie ogrzane, a powietrze należycie odświeżane. Jakże ważną rzeczą jest, aby zbór pamiętał o tej sprawie, aby kaznodzieja mógł pracować rzeczywiście z pożytkiem, a słuchacze mogli poświęcić uwagę w całości tej prawdzie, która ma zbawić ich duszę.

8. Ludzie powinni pozostawiać bardzo małe dzieci w domu. Bardzo często byłem świadkiem, jak płacz dziecka rozpraszał uwagę obecnych na nabożeństwie i psuł całe wrażenie tego, co było mówione. Jeśli dzieci są obecne, a zaczynają płakać, to **natychmiast** należy je usunąć. Niekiedy widziałem jak matka względnie opiekunka małego dziecka siedziała z nim na sali zebrań i kołysała je, podczas kiedy ono płaczem i głośnym swoim krzykiem odwracało uwagę całego zgromadzenia. To rzeczywiście jest okropne.

9. Członkowie zboru powinni dopomóc usługującemu bratu poprzez **odwiedzanie ludzi od domu do domu** i poprzez usiłowanie zbawienia dusz. Pamiętajcie, że to nie śmie być pozostawione wyłącznie usługującemu bratu. Jest rzeczą niemożliwą, aby tylko on to robił - nawet wtedy, jeśli by na to poświęcił cały swój czas i zaniedbał swoje studia, a także swoje modlitwy w komórce. Członkowie zboru powinni bardzo starannie przygotowywać się do tych obowiązków i wykonywać je tak, aby mogli w całej pełni okazać się w tej sprawie użytecznymi.

10. Powinni oni również prowadzić **godziny biblijne**. Należy wybrać odpowiednie jednostki, które by mogły prowadzić tego rodzaju klasy biblijne, wykłady biblijne albo godziny biblijne dla wyćwiczenia w tych sprawach młodych ludzi, a także dla przyciągnięcia i nawrócenia ludzi dotkniętych i poruszonych głoszeniem Słowa. Gdy tylko staje się widocznym, że ktoś ze słuchaczy rzeczywiście sercem przyjmuje Słowo, należy go zaraz zaprosić na taką godzinę biblijną. A wtedy będzie można nim się właściwie zająć i najprawdopodobniej nawróci się. Do tego rodzaju służby zbor powinien wybrać najlepszych swoich członków, a ci powinni bardzo dbać o dobrą frekwencję na tych godzinach biblijnych. Czynione to było i w moim zborze, a jest to rzeczą powszechnie znaną, że bracia szczególnie obserwują słuchaczy i zwracają baczność na to, czego już po ich wyrazie twarzy można się domyślić, to jest, że doznają wewnętrznego poruszenia przez słyszane Słowo. A wtedy taką osobę należy oczywiście też na taką godzinę biblijną zaprosić, a najczęściej osoba ta przyjmuje zaproszenie i jest sposobność do jej nawrócenia. Wcale nie twierdzę, że w naszym zborze już jest czynione wszystko, co powinno się uczynić, albo, że wszystkie możliwości w tym kierunku już zostały wyczerpane. Potrzeba nam większej ilości nauczycieli, potrzebujemy więcej osób, które są odpowiednio udarowane, a także mają ochotę do prowadzenia tego rodzaju godzin biblijnych.

11. Zbory powinny dbać o to, aby prowadzone były **szkółki niedzielne**, by i w ten sposób dopomóc usługującemu bratu w zbawianiu dusz. Jakżeż by brat usługujący mógł i szkołkę prowadzić i równocześnie poświęcać się sprawie głoszenia Słowa Bożego dla starszych? Jeśli więc zbor nie przejmie choćby części odpowiedzialności za tę pracę, to brat usługujący albo będzie musiał te obowiązki zaniedbywać, albo też całe to brzemie kompletnie go przygniecie. Niechaj więc członkowie zboru będą rzeczywiście **prawdziwie rozbudzeni**, niechaj czuwają nad tą sprawą i przyprowadzają dzieci do szkoły i uczą je wiernie i niechaj robią wszystko, co tylko jest w ich mocy, aby doprowadzić do duchowego przebudzenia właśnie także i w szkołce niedzielnej.

12. Członkowie zboru powinni **dbać także jedni o drugich**; powinni się wzajemnie odwiedzać, aby się poznawać i pobudzać duchowo i aby się nawzajem zachęcać do miłości i do dobrych uczynków. Usługujący brat nie jest w stanie tego zrobić. Jemu by na to czasu nie starczyło. Jest rzeczą niemożliwą, aby studiował Słowo Boże, aby przygotowywał się do usługiwania, a równocześnie odwiedzał każdego członka zboru i to tak często, jak tego wymaga potrzeba, aby zachować ich w kroczeniu naprzód po drodze życia wiary. Jest to świętym obowiązkiem samych zborowników. Znajdują się oni jakoby **pod przysięgą**, że będą czuwać nad duchowym dobrem drugich. A w jaki sposób to się dzieje? Niestety, jakże często jedni drugich w ogóle nie znają. Spotykają się i mijają się jak gdyby byli sobie zupełnie obcymi ludźmi. Nigdy nie zamieniają słów, aby się dowiedzieć, jak się miewa drugi brat czy druga siostra pod względem duchowym. Jeśli natomiast coś złego usłyszą o kimś innym, natychmiast idą i opowiadają to drugim.

Zamiast czuwać jedni nad drugimi dla ich dobra, pilnują tego, by im stawiać przeszkody. Ale jakżeż mogą czuwać nad dobrem swoich braci, jeśli się nawet nawzajem nie znają?

13. Członkowie zboru powinni **czuwać nad skutkami głoszenia Słowa Bożego**. Jeśli się **modlą** o to, aby głoszone Słowo było pobłogosławione i przyniosło owoce, to z całą pewnością będą także czuwać i patrzeć, czy te owoce faktycznie się już pojawiają. Powinni więc bacznie czuwać, a jeśli spostrzegą, że ktoś w zgromadzeniu zaczyna interesować się Słowem Bożym, że ono zaczyna działać w jego sercu, powinni natychmiast z tego skorzystać, tę osobę odwiedzić, jej świadczyć i doprowadzić ją do całkowitego nawrócenia. A jeśli zauważą, że gdzieś są osoby poruszone Słowem, to takimi osobami trzeba się natychmiast zainteresować, im się poświęcić, a nie wolno ich pozostawić tak długo, aż wrażenie zniknie. Powinno się z nimi rozmawiać albo postarać się o to, aby zostały odwiedzone w domu, względnie zaprosić ich na specjalne zebranie osób, które są świadome wielkiej potrzeby pojednania się z Bogiem, czy też zaprosić ich do grupy biblijnej, albo przyprowadzić ich do usługującego starszego brata. Jeśli członkowie zboru tej sprawy nie dopilnują, to zaniedbają swego bardzo ważnego obowiązku. Jeśli natomiast dopilnują tego obowiązku, to mogą stać się wielkim błogosławieństwem.

W pewnej bardzo zepsutej i zupełnie zimnej pod względem duchowym miejscowości mieszkała bardzo bogobojna młoda niewiasta. Ona jako jedyna posiadała ducha modlitwy i modliła się o błogosławieństwo dla Słowa. Aż wreszcie spostrzegła, że jedna osoba w zgromadzeniu wydaje się być poruszona przez słyszane Słowo. Gdy tylko usługujący brat zszedł z kazalnicy, natychmiast poszła naprzód, cała wzruszona i drżąca i błagała go, aby bezzwłocznie poszedł i porozmawiał z tą osobą. On tak zrobił i osoba ta wnet się nawróciła. Następstwem tego było duchowe przebudzenie. Jakiś obojętny członek zboru byłby może tylko popatrzył na tę obudzoną osobę, może nawet natknąłby się na pół tuzina dalszych, nie zauważając niczego i pozwalając im pójść na zginienie. Czuwaj w czasie każdego kazania i uważaj jakie wrażenie ono robi na zgromadzonych. Nie mam na myśli tego, aby każdy rozglądał się, wyciągając szyję i gapiąc się na wszystkie strony, ale dyskretnie, nieznacznie wszyscy modlący się członkowie zboru powinni jednak czuwać i obserwować wszystkich, którzy są w pobliżu. A jeśli ktoś z braci stwierdzi, że jest ktoś poruszony słyszaniem Słowem, powinien natychmiast całym sercem starać się, aby mu pomóc i przyprowadzić go do Zbawiciela.

14. Uważaj, **abyś nie oddawał całego otrzymanego pokarmu duchowego**, który podany ci zostaje przez głoszenie Słowa innym. Jeśli nie przywłaszczysz sobie swojej części dla siebie, będziesz głodował i staniesz się pod względem duchowym podobnym do kościotrupa. Każdy wierzący chrześcijanin powinien przywłaszczyć sobie jemu potrzebną część. Jeśli jakieś słyszane słowo dotyka się ich serc, powinni szczerze z tego skorzystać, całym sercem do słyszanego Słowa się dostosować i praktycznie je w życiu użyć. W przeciwnym bowiem razie głoszenie Słowa **im samym** nic nie pomoże.

15. Bądź gotowy w każdej chwili pomóc twojemu usługującemu bratu w **zrealizowaniu jego planów co do zboru**. Jeśli usługujący starszy brat jest na tyle mądry, aby przedsięwziąć pewne plany, które miałyby służyć ku rozwojowi zboru i dla jego dobra, a członkowie zboru są gotowi natychmiast wprowadzić je w życie, wtedy będą mogli dokonać wielkich rzeczy. Ale jeśli członkowie zboru się ociągają i unikają wszelkich poczynań, wszelkiej aktywności i czynności, chyba że się ich wprost gwałtem do tego ciągnie, jeśli się sprzeciwiają każdej propozycji, ponieważ będzie ich **to coś kosztowało, wówczas są dla usługującego brata kłodą u nogi**.

16. Członkowie zboru powinni uważać za największy i **najzaszczytniejszy** obowiązek uczestniczenie w **zebraniach modlitwowych** i punktualne przychodzenie na nie. Niektórzy członkowie zboru uczęszczają tylko na te nabożeństwa, na których jest głoszone Słowo, ponieważ nie mają wtedy nic więcej do roboty,

jak tylko siedzieć i słuchać. Jest to nawet i do pewnego stopnia rozrywką dla nich. Ale nie chcą przychodzić na zebrania modlitewne, bojąc się, że wtedy będą musieli coś robić. Tacy członkowie wiążą ręce usługującego brata, powodują u niego smutek serca i pozbawiają go odwagi do działalności. Jeśli w jakimś zborze angażuje się do pracy duchowej brata, który by miał poświęcić cały czas tej sprawie, to dlaczego się to robi? Czy po to tylko, aby taki brat dawał im przyjemną rozrywkę poprzez głoszenie Słowa Bożego, albo też po to, aby ich uczył, jaka jest wola Boża i żeby oni z kolei mogli tę wolę wykonywać?

17. Członkowie zboru powinni się **dowiadować pilnie i uczyć się** tego wszystkiego, co mogliby **zrobić**. A gdy tylko się dowiedzą, co można zrobić, powinni natychmiast daną rzecz **wykonać**. Wierzący chrześcijanie powinni być szkoleni i wyćwiczeni jak oddział wojska. Obowiązkiem i urzędem usługującego starszego brata jest wyćwiczenie członków do pożytecznej usługi. On ma ich uczyć, nimi kierować i ma prowadzić ich w taki sposób, aby przy ich pomocy wyrzeć potężny moralny wpływ na społeczeństwo. A potem każdy z nich powinien stać mocno na swoim stanowisku i wykonywać swoje obowiązki. W przeciwnym, bowiem razie będzie tylko zawadą.

Jest jeszcze wiele innych punktów, które miałem zamiar poruszyć, ale już na to wszystko nam nie starczy czasu.